

„WĘDRUJĄCA KSIĄŻKA”
OGÓLNOPOLSKI PROJEKT EDUKACYJNY



Autor: Anna Tuczyńska

TYTUŁ:

„Ola w innym kraju”

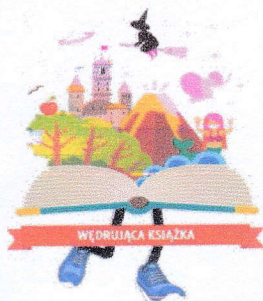
AUTOR:

Oddziały przedszkolne

01 i 02

w Zespole Szkół nr 115

ul. Króla Maciusia 5, 04-526 Warszawa



Oddział 01

Wychowawcy: Sylwia Wroniewicz i Małgorzata Jastrzębska



Oddział 02

Wychowawcy: Marta Król i Elonora Banach



OLA – NASZA BOHATERKA WYGLĄDA TAK:

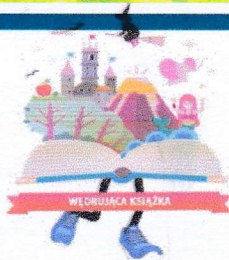


Pewnego dnia mama Oli wróciła z pracy i już w drzwiach oznajmiła wszystkim, że ma dla całej rodziny smutną wiadomość. Wieczorem przy kolacji powiedziała, że dostała ciekawą propozycję w pracy i będą musieli wyjechać do Chicago. Ola zrobiła dziwną minę i wybiegła do swojego pokoju. Zrobiło jej się żal swojego miasta, przedszkola, koleżanek, kolegów, ale najbardziej było jej smutno, że będzie musiała rozstać się ze swoim ogródkiem. Uwielbiała razem z babcią sadzić kwiatki, krzewy podlewać je i pielęgnować. Jej ulubionym kwiatkiem była herbaciana róża, która obdarowywała ją aksamitnymi płatkami. Popłynęły jej łzy i zasnęła. Obudził ją dziwny blask i grające dzwoneczki. Zobaczyła swój ogród a w nim kolorowe motyle, wróżki tańczące w pięknych kolorowych strojach, babcię siedzącą w fotelu wiklinowym. Ola podeszła do niej i przytuliła się mocno. Babciu ja nie chcę wyjeżdżać- powiedziała, mi jest tu dobrze, ja kocham wszystko, co mnie otacza. Kochana wnusiu- powiedziała babcia, tam też będzie fajnie, znajdziesz sobie nowe koleżanki, posadzisz nowy ogródek, ale najważniejsze jest to, że będziesz tam z osobami, które kochają cię najbardziej na świecie z mamą i tatą. Ola uśmiechnęła się i nagle obudziła się w swoim pokoju.

Mama stała nad jej łóżkiem i budziła ją do przedszkola. Mamo moja kochana- powiedziała Ola, skoro musimy wyjechać to ja już nie będę się smucić z tego powodu. Cieszę się córeczko- postaram się, aby żyło nam się tam jak najlepiej. Przed wyjazdem panowało w domu Oli duże zamieszanie. Trzeba było spakować wszystkie potrzebne rzeczy, pożegnać się ze swoimi znajomymi i rodziną, kupić bilety na samolot.



Ola pomagała rodzicom jak mogła, była wesoła, pielęgnowała jak tylko jeszcze mogła roślinki w swoim ogródku. Nadszedł dzień wyjazdu. Dziewczynka czule pożegnała się z babcią, która podarowała jej piękny bukiet herbacianych róż i powiedziała...



Na lotnisku...

- Kocham Cię, Babciu! Już się nie smucę, że wyjadę. Będę codziennie do Ciebie dzwoniła. Będę za Tobą bardzoo tęskniła!

- Ja też Cię kocham, wnusiu i będę za Tobą tęsknić. Będę dbała o Twoje kwiatki w naszym ogródku. Będę robiła zdjęcia i je do Ciebie wysyłała. Wyglądaj na listonosza – powiedziała babcia.

Ola z babcią długo się przytulały, a po ich policzkach spływały łzy. Jeszcze w samochodzie dziewczynka machała ręką na pożegnanie. Nie słyszała nawet rozmowy rodziców, była bardzo zamyślona. Wyobrażała sobie, jak bawi się w swoim ogródku, jak podziwia piękne motyle...

Na lotnisku Ola cały czas myślała o babci. W jej małej główce snuły się marzenia. Chociaż obiecała, że nie będzie się smucić, na jej ustach nie chciał pojawić się uśmiech. Na lotnisku było bardzo dużo ludzi. Kiedy rodzice zajęci byli bagażem, Ola przyglądała się dziewczynce w niebieskiej sukience z kolorowym balonem, która tańczyła i wirowała wkoło jak na scenie. Mała ogrodniczka zaraz zaczęła sobie wyobrażać, jak sama tańczy pośród róż. Rozpłakała się, bo zatęskniła za swoim dawnym domem.

Nagle spostrzegła, że obok nie ma rodziców. Na jej twarzy pojawił się strach, serce mocniej biło, chciała krzyknąć, ale nie mogła wydobyć głosu. Nie wiedziała, co ma robić. Wtem podszedł do niej wysoki pan w ciemnym kapeluszu z dziewczynką z balonem.

- Czemu płaczesz? – zapytał nieznajomy.

- Zgu... zgu... zgubiłam rodziców! Nigdzie ich nie widzę! – wyszlochała - Mieliśmy lecieć do Chicago. Pewnie odlecieli beze mnie!

- Nie płacz, proszę. Zaraz pomożemy Ci ich odnaleźć. Nazywam się Konstanty Nowak. A to jest moja córka Kasia – wskazał nieznajomy na dziewczynkę z balonem, która ładnie się uśmiechnęła. – My też czekamy na samolot do Chicago.

Dziewczynka uspokoiła się, a Kasia otarła jej łzy swoją chusteczką. Poszli razem do ochrony, gdzie już czekali rodzice Oli. Uradowana Ola uściskała mamę i tatę i przedstawiła im swoich nowych znajomych. Razem wsiedli do samolotu. Czy się zaprzyjaźnią? To już inna historia...





Ola w Chicago

Podróż samolotem minęłam dziewczynkom wyjątkowo szybko, ponieważ zajęły miejsca obok siebie. Przez cały lot rozmawiały tak, jakby znały się od zawsze.

Na lotnisku w Chicago dziewczynki pożegnały się ze łzami w oczach i każda z nich ruszyła w swoją stronę z nadzieją, że kiedyś jeszcze się spotkają. Nikt nie spodziewał się, że na tą chwilę nie trzeba będzie długo czekać...

Nowy dom Oli był duży i nowoczesny. Okazało się, że tuż za nim znajduje się taras z pięknym ogrodem, co bardzo ucieszyło dziewczynkę. Dni mijały Oli na pielęgnowaniu kwiatów, które przypominały jej czas spędzony z ukochaną babcią. Wnuczka starała się utrzymywać stały kontakt z babcią, dlatego często do siebie dzwoniły.

Pewnej upalnej niedzieli dziewczynka wraz z rodzicami wybrała się do pobliskiego parku na piknik. Rodzina bardzo miło spędziła czas. Kiedy postanowili wracać do domu, Ola nagle usłyszała znajomy głos. Odwróciła się i ujrzała Kasię. Nie mogła uwierzyć własnym oczom.

-Kasiu to TY ? – Krzyknęła.

Podbiegła do niej i uradowana rzuciła jej się na szyję.

- To nieprawdopodobne, że znowu się spotykamy – powiedziała Kasia.

Koleżanka bardzo ucieszyła się na widok Oli i odwzajemniła serdeczny uścisk.

Okazało się, że koleżanki mieszkają nieopodal siebie.

Dziewczynki....





Ilustrację wykonała:
Agatka, lat 4

Dziewczynki wybrały się razem na plac zabaw i bawiły się tam, aż do wieczora. Kiedy zrobiło się ciemno wróciły razem z rodzicami do domu i położyły się spać.

Kiedy nastał ranek słońce rozpromieniło cały ogród. Wszyscy obudzili się w doskonałym humorze, jednak Olę coś niepokoiło. Bardzo tęskniła za babcią i postanowiła do niej zadzwonić.

- Cześć Babciu- powiedziała Ola- co u Ciebie słychać, jak się czujesz? Jestem troszkę zmartwiona- westchnęła zasmucona dziewczynka.

- Kochanie nic mi nie jest, jestem zdrowa, a Twój ogród pięknie kwitnie, jeśli tylko chcesz zrobię zdjęcie i wyślę je Tobie, żebyś była spokojna- powiedziała babcia. Po tych słowach Ola uśmiechnęła się i pożegnała z babcią.

Schodząc na dół Ola zapytała rodziców, czy może zaprosić do siebie Kasię. Rodzice bez żadnych sprzeciwów zgodzili się. Po kilku minutach zjawiła się koleżanka Oli. Dziewczynki spędziły cały dzień w ogrodzie bawiąc się w berka, biegając. Gdy zbliżał się już wieczór i zrobiło się troszkę chłodniej mama zawołała dziewczynki na podwieczorek. Był tort czekoladowy. Kasia aż z radości podskoczyła. Bardzo smakowała jej czekolada, więc kiedy usłyszała, że tort będzie akurat z czekolady była bardzo zadowolona. Ola i Kasia po skończonym podwieczorku pożegnały się i życzyły sobie spokojnych snów.

Następnego dnia Ola zapytała rodziców, czy może zadzwonić do Kasi.

- Kasia czy wiesz co się stało? Powiedziała Ola- miałam straszny sen, śniło mi się, że.....





OLINKA : FILIP - 7 lat grupa V

Śniło mi się że byłam w ogrodzie z moją ukochaną babcią. Było piękne upalne popołudnie. Jak zawsze zajmowałyśmy się naszymi ulubionymi herbacianymi różami. Mama przyniosła nam pyszną lemoniadę. Po krótkim odpoczynku wróciłyśmy z babcią do swoich zajęć w ogrodzie. Nagle za płotem usłyszałyśmy przeraźliwe szczekanie pieska sąsiadów. Pobiegłyśmy z babcią w kierunku ich domu. Okazało się, że biedny Fox utknął między szczebelkami w płocie. Pani Agnieszki nie było w domu, a biedny piesek rozpaczliwie wzywał pomocy swoim skamleniem. Nie zastanawiając się dłużej ruszyłyśmy z babcią na ratunek. Nie było to jednak takie proste. Brama i furtka były zamknięte. Babcia stała przed posesją a ja przeskoczyłam przez płot i pobiegłam w stronę wystraszonego Foxa. Delikatnie wysunęłam go z potrzasku i myślałam, że już po wszystkim.. ale zobaczyłam krew. Fox miał raną łapkę. Babcia szybko powiadomiła rodziców i zawieźliśmy pieska do weterynarza. Okazało się, że rana jest tak poważna, że trzeba było zaszyć łapkę Foxa. Po godzinie wróciliśmy do domu. Sąsiedzi już na nas czekali. Byli nam bardzo wdzięczni za uratowanie ich kochanego pupila. Powiedzieli, że jestem bohaterką! Bardzo się ucieszyłam.. choć tak naprawdę były to dla mnie chwile grozy i nie wiedziałam czy sobie poradzę, bo bardzo się bałam. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

- Cześć Oleńko, czas wstawać! – powiedziała mama i wybudziła mnie ze snu..





PIERWSZY DZIEŃ W PRZEDSZKOLU

Tego ranka Ola wstała zaniepokojona, nie dość, że miała dziwny sen z babcią i pieskiem Foksem, to był jej pierwszy dzień w nowym, amerykańskim przedszkolu.

Z jednej strony cieszyłam się a z drugiej zaś czułam lęk. To będzie całkiem nowe przedszkole, dziwne, amerykańskie. Nowe dzieci, nowa pani – wszystko nowe, jak ja sobie poradzę!

Mama ubrała mnie w piękną sukienkę, zjadłam śniadanie i wyszliśmy do samochodu. Droga do przedszkola nie była długa, więc w krótkim czasie dotarliśmy na miejsce. Całą drogę marudziłam a mama uspokajała mnie z całych sił. Nawet numer z nagłym bólem brzucha nie pomógł.

Gdy wysiadliśmy zobaczyłam zielony budynek, wokół rosły drzewa, to miejsce wydało mi się całkiem sympatyczne. Weszliśmy do środka...



Alia, lot 6



Wnętrze przedszkola było cudowne. Kolorowe ściany , podświetlany sufit oraz interaktywna podłoga. Szatnia też była bardzo nowoczesna i znajdowała się tam szafka podpisana moim imieniem i nazwiskiem. Pani która podeszła do mnie i mamy była bardzo miła. Miała piękne długie blond włosy , niebieskie oczy i piękną różową sukienkę . Nazywała się Julia Nowak i pochodziła z Polski. Bardzo spodobało mi się to nowe zagraniczne przedszkole. Po zapoznaniu się z budynkiem i panią przyszedł czas na pożegnanie się z mamusią. Mama bardzo mocno przytuliła mnie do siebie, dała słodkiego buziaka i powiedziała:

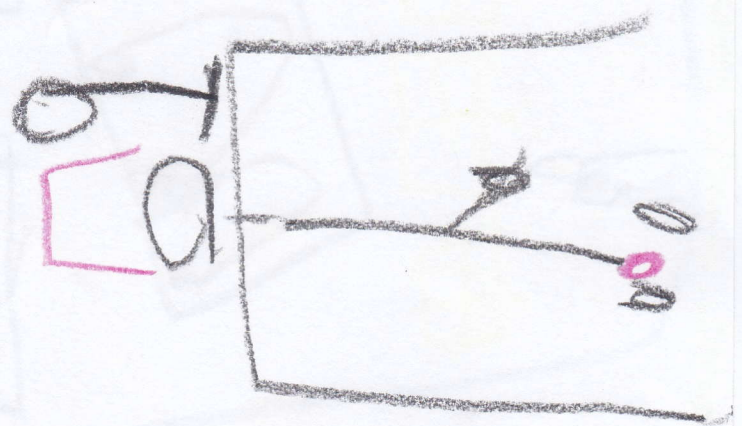
- Miłego dnia kochanie. Przyjdę po Ciebie po obiedzie.

- Do zobaczenia mamusiu- powiedziałam i nagle poczułam jak robi mi się bardzo smutno a w moich oczach pojawiły się łzy. Wtedy właśnie podbiegła do mnie Kasia i tak jak na lotnisku wytarła mi łzy chusteczką .

Nie miałam pojęcia co ona tu robi.....



algatka 4.52.



Kasia natychmiast podbiegła do Oli i bardzo serdecznie ją uściskała. Okazało się, że szkoła Kasi i przedszkole Oli mieszczą się w tym samym budynku. Kasia pocieszyła koleżankę i pokazała jej wszystkie pomieszczenia oraz wspaniałe zabawki i kolorowe sale przedszkolne. Zaprowadziła Olę na ogromny plac zabaw, który znajdował się za budynkiem przedszkola.

Umówiły się na wspólną zabawę po zajęciach Oli i lekcjach Kasi.

Ola natomiast wraz ze swoją nową Panią w przedszkolu poznała bardzo dużo nowych kolegów i koleżanek. Okazało się, że do przedszkola uczęszczają głównie dzieci z Polski. Trema i smutek Oli natychmiast zniknęły. Najbardziej sympatyczny okazał się Jacek, który przyjechał do Chicago z Warszawy.

Pani zebrała wszystkie dzieci i powiedziała:

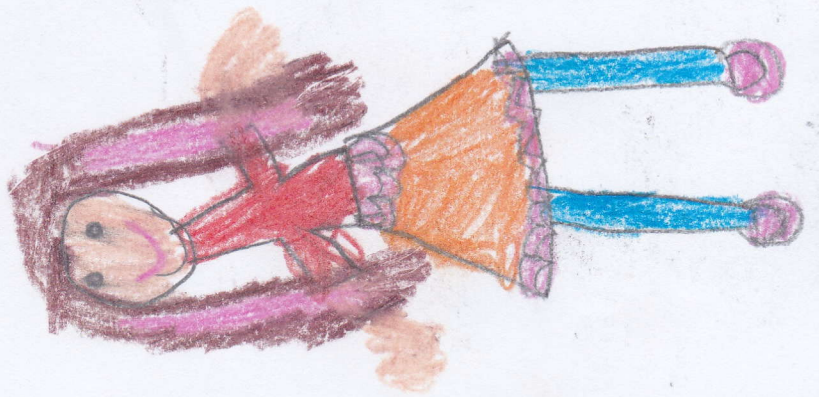
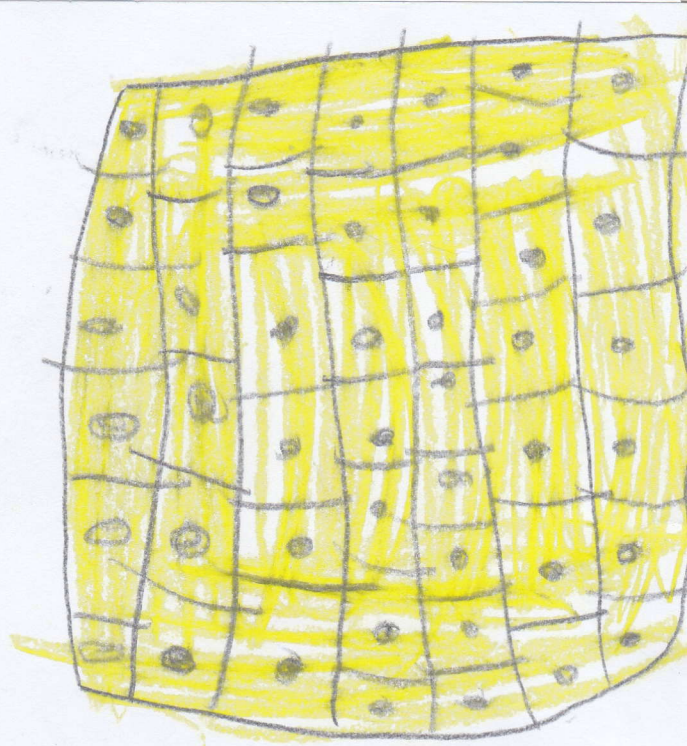
- Mam dla was wielką niespodziankę! Jutro czeka nas wyprawa, wielka wyprawa .
- Dokąd jedziemy? -pytały dzieci jeden przez drugiego.
- To będzie niespodzianka! Jutro rano przyjdziecie do przedszkola przygotowani do wyjazdu. A dokąd pojedziemy? Okaże się dopiero rano.

Po powrocie do domu Ola nie mogła spać z wrażenia. Cały czas myślała, dokąd mogą jechać.

Następnego dnia , wczesnie rano zameldowała się w przedszkolu. Przed budynkiem czekał autobus gotowy do drogi. Wszystkie dzieci wsiadły. Pani sprawdziła obecność i powiedziała:

- Witam was kochane dzieci. Cieszę się, że jesteście w komplecie. Wyruszamy w podróż do.....







Autobus spod szkoły wyruszył w dalszą podróż
za przygodami. W czasie drogi bohaterka Ola w
lesie zauważyła włakającego się pieska. Dzieci poprosiły
kierowcę żeby się zatrzymał. Piesek był bardzo ładny i
łagodny. Postanowili więc go zabrać ze sobą w
dalszą drogę...

Okazało się, że jadą na basen. Dzieci zaczęły zastanawiać się skąd wezmą stroje kąpielowe. Jednak to było zaplanowane, bo rodzice o wszystkim wiedzieli i zapakowali stroje. Jechali przez miasto, aż dojechali do miejsca, gdzie był wielki Aqua Park. Było tam mnóstwo atrakcji. Najpierw wszyscy poszli popływać, potem zjeżdżali z wodnych zjeżdżalni i pływali w „rwącej rzece”. Wszyscy byli już zmęczeni i głodni, ale na szczęście okazało się, że była na miejscu możliwość zrobienia ogniska. Każdy upiekł swoją kielbasę, którą zjadł ze smakiem. Nawet piesek dostał jedną. A na deser były pyszne lody. Po smacznym posiłku była dalsza część zabawy, a mianowicie poszli grać w wodną piłkę. Odbyły się zawody. „Walka” była długa i męcząca, dlatego każdy chciał już wracać do domu. Wsiadli do autobusu i





na każdym siedzeniu leżało małe pudełeczko z niespodzianką. Dzieci z ciekawością usiadły i każdy zapiął pasy. Pani nauczycielka zgodziła się, żeby pasażerowie otworzyli upominki. Okazało się, że to słodkie niespodzianki – cukierki. Każdy zjadł ze smakiem. Zmęczeni, ale „pełni” wrażeń wracali do przedszkola. W czasie podróży powrotnej zaczęło się ściemniać. A przed budynkiem przedszkola już czekali utęsknieni rodzice. Ostatkiem sił poszli do swoich opiekunów i każdy wrócił zmęczony, ale zadowolony, ponieważ wycieczka była bardzo udana.

KONIEC

